

MSZ Polski o wpisaniu Katza na „czarną listę”

27 marca 2019

Wiceminister spraw zagranicznych Piotr Wawrzyk udzielił odpowiedzi na wniosek wicemarszałka Sejmu Stanisława Tyszki w sprawie wpisania szefa MSZ Izraela Israela Katza na listę osób niepożądanych w Polsce, uznając, że taki krok doprowadziłby do niepotrzebnej eskalacji napięć w stosunkach polsko-izraelskich.

Odpowiedni wniosek został złożony przez Tyszkę w lutym, tuż po tym, jak Israel Katz wypowiedział się publicznie na temat „polskiego antysemityzmu wyssanego z mlekiem matek” i „kolaboracji Polaków z nazistami”.

„Nasz premier wyraził się jasno. Sam jestem synem ocalonych z Holokaustu. Jak każdy Izraelczyk i Żyd mogę powiedzieć: nie zapomnimy i nie przebaczymy. Było wielu Polaków, którzy kolaborowali z nazistami i – tak jak powiedział Icchak Szamir (b. premier Izraela – red.), któremu Polacy zamordowali ojca, „Polacy wyssali antysemityzm z mlekiem matki”. I nikt nie będzie nam mówił, jak mamy się wyrażać i jak pamiętać naszych poległych” – powiedział Katz. Słowa odbiły się szerokim echem w Polsce i za granicą, wypowiedź dyplomaty krytykował nie tylko polski rząd, ale też Żydzi mieszkający w Polsce, a stosunki polsko-izraelskie pogorszyły się. Odwołano też zaplanowany w Izraelu szczyt Grupy Wyszehradzkiej.

Stanisław Tyszka w piśmie do MSZ potępił wypowiedzi Katza, określając je jako haniebne i rasistowskie. Zaznaczył, że powinna nastąpić stanowcza reakcja polskiego rządu, a dyplomata powinien znaleźć się na liście osób niepożądanych w Polsce.

Decyzja o umieszczeniu p.o. ministra spraw zagranicznych Israela Katza na liście cudzoziemców, których pobyt na terenie

RP jest niepożądany, spotkałaby się z pewnością – na zasadzie wzajemności – z retorsją strony izraelskiej w postaci uznania polskiego ministra spraw zagranicznych za osobę niepożądaną w Izraelu. Mając na względzie powyższe, jak również kontekst trwającej w Izraelu kampanii wyborczej, uznajemy, że podjęcie takiego działania mogłoby doprowadzić do niepotrzebnej z punktu widzenia polskich interesów eskalacji kryzysu – czytamy w odpowiedzi wiceszefa MSZ Piotra Wawrzyka.

Według MSZ odpowiedź Polski na wypowiedzi Katza była wystarczająca: „Należy podkreślić, że Polska w zdecydowany sposób zareagowała na słowa Izraela Katza, odwołując udział swojego przedstawiciela w szczycie premierów Grupy Wyszehradzkiej i Izraela w Jerozolimie. Ponadto, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych wezwana została ambasador Izraela Anna Azari, której przekazany został nasz całkowity brak aprobaty dla tego rodzaju obraźliwych i powielających najgorsze stereotypy wypowiedzi. W trakcie tej rozmowy, jak również w publicznych wypowiedziach ministra Jacka Czaputowicza, jasno komunikowaliśmy oczekiwanie na adekwatną reakcję strony izraelskiej. (...) Warto również zwrócić uwagę, że słowa ministra Katza spotkały się z negatywną oceną ambasador USA w Warszawie oraz szeregu przedstawicieli środowisk żydowskich, w tym Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP oraz przewodniczących Światowego Kongresu Żydów oraz Komitetu Żydów Amerykańskich. Te głosy świadczą o zrozumieniu dla polskiego stanowiska i stawiają Izrael w pozycji strony odpowiedzialnej za ostatnie napięcia” – napisał Wawrzyk.

Zdaniem Tyszki „każde poważnie traktujące siebie państwo” w podobnej sytuacji nie wahałoby się przed wydaniem zakazu wjazdu takiej osobie jak Katz.

„Obawiam się, że brak ostrych reakcji będzie prowokował innych zagranicznych polityków czy dziennikarzy do dalszego obrażania Polski i powielania kłamstw na temat naszej historii. Wzywam ministra Czaputowicza i naszą dyplomację do większej

stanowczości i szybkiego wpisywania na listę osób niepożądanych w Polsce, tych wszystkich, którzy szkalują nasz kraj” – komentuje Tyszka stanowisko MSZ.

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)